Nr. 822. Dnia 20 listopada. Wtorek. Dnia 8 (20) listopada 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Feliksa Walezjusza.
Środa: *Ofiarowanie N. M. P.*
Czwart.: Cecylji Panny Męcz.
Piątek: Klemensa Pap. Męcz.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.
Zachód „ „ 4 „ 0.
Długość dnia godzin . . . 8 „ 29.
Ubyło „ „ 8 „ 14.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 32 w.
Zachód „ „ 9 „ 49 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 6° R.

Sobota: Jana od Krzyża W.
Niedziela: Katarzyny Panny M.
Poniedz.: Piotra Aleks. Bisk. M.
Wtorek: Barlaama i Walerjana.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sędzimira, jutro Sława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków rady opiekuńczej ubogich, celem wyboru opiekuna cyrkułu IV-go i jego zastępcy. (Gmach Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Pobór wojskowy: Losowanie popisowych z cyrkułów: bielańskiego i powązkowskiego. (Baraki rekruckie na Pradze—8 rano.)

Wystawy: Wystawa przemysłowa. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 9-ej wieczorem.) — Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Tow. sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda", jutro „Lena"; — Rozmaitości: dziś „Sukcesorka" i „Pan Geldhab", jutro „Pan i pani" (wznowienie), „Teatr amatorski" i „Grzeszki babuni"; —Mały: dziś „Przed śniadaniem" i „Białe szpaki", jutro „Piękna Helena". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 87 kop. 53. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Z muzyki.

Jakby w odpowiedzi na nasze utyskiwania nad jednostajnością repertuaru, oraz wyrażone pragnienie czegoś w nim odmiennego, a zwłaszcza bardziej poważnego, odegrała nam wczoraj Teresina Tua pierwszą część beethowenowskiego koncertu z kadencji Joachima.

Wrażenie, jakie otrzymaliśmy z tej produkcji, możnaby było po części już z góry określić, znając naturę tego, bądźcobądź niepospolitego talentu. Przebija on we wszystkiem: w śmiałości smyczka, w swobodzie i werwie, z jaką gra artystka utwory, właściwe jej usposobieniu, w wytwornych szczegółach jej techniki.

Talent ów jest w swoim żywiole, gdy wykonywa poloneza Vieuxtempsa, mazurka Wieniawskiego, nokturn Chopina lub tańce hiszpańskie w układzie Sarassate'a; podziwiamy tam zdolność, intuicję, wyborna szkołę nareszcie, dajemy się porwać wdziękowi, jaki ożywia grę artystki.

To szczere uznanie nie pozwala nam jednak zapomnieć, jak wielkie nadzieje budził ten niezwykły talent wówczas, gdyśmy go słyszeli po raz pierwszy. Mimo szlachetnych intencyj, uwydatnionych w koncercie Beethowena, nie przestaniemy twierdzić, że jako indywidualność, mogłaby była Teresina Tua dojść do piękniejszego jeszcze rozwoju, gdyby karjera estradowa nie była jej ku temu przedwczesną przeszkodą.

Wówczas możeby nie potrzebowała wybierać koniecznie koncertu Beethowena, który pod kobiecym smyczkiem z trudnością będzie miał właściwą siłę i szerokość, ale stworzyłaby sobie obszerniejszy świat własny bądź w solowym, bądź w kwartetowym i sonetowym repertuarze.

Koncert jednak był zagrany szlachetnie, z frazowaniem starannem, i tonem dość pełnym i wyraźnym; inne zaś, powyżej wymienione utwory, zasłużyły na bezwzględne uznanie.

P. Artur Friedheim jest prawdziwym apostołem Liszta; wczoraj, oprócz pomniejszych utworów, zapoznał nas z koncertem jego A-dur.

Mówimy: „zapoznał nas..." gdyż jakkolwiek dzieło to słyszeliśmy już niedawno grane w Warszawie i to bardzo znakomicie, jednakże Friedheim dopiero zdołał wyrazić jasno myśl autora, zespolić dźwięk fortepianu z dźwiękiem orkiestry i stworzyć zadziwiającą całość... naturalnie, o ile tak epizodycznie traktowana kompozycja na tę nazwę zasłużyć jest w stanie.

Są w tej genjalnej w szczegółach i znakomicie instrumentowanej rapsodji momenta wielkie, ale prawdziwym pokarmem muzycznym stać się ona nie może.

Dziwna, że w epoce, gdy krytyka coraz surowiej zaczyna się obchodzić z oryginalnemi dziełami Liszta (o transkrypcjach nie mówimy), artysta tak znakomity, jak Friedheim, obdarza nas już przez dwa wieczory samym niemal Lisztem.

O ile zdumiewającą i wspaniałą była gra Friedheima w koncercie (ku czemu i przepyszny fortepian Bechsteina dopomagał), o tyle niekorzystnie nam się wydała w utworach Szopena.

Być może, że wpłynęła tu okoliczność następująca: artyści po wczorajszym koncercie w Lublinie odbyli nocną podróż, dość nużącą, następnie rano próba orkiestrowa, która ze względu, że akompanjament poszedł wybornie, musiała być bardzo pracowitą—temu chyba przypisać możemy, że nietrudna etuda Szopena as-dur szwankowała w paru miejscach.

Co do Wielkiego Poloneza, ten odegrał Friedheim w zwykle przez cudzoziemców używanem, a radykalnie fałszywem szybkiem tempie. Że przytem szerokość frazesów cierpiała, mówić nie potrzebujemy...

Ciekawi bardzo jesteśmy występu środowego w Towarzystwie muzycznem, gdzie posłyszymy przecież jedną z sonet Beethovena.

Panna Grimminger z powodzeniem odśpiewała arję z Tannhäusera z towarzyszeniem orkiestry.

J. Kl.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż w sferach rządowych podniesiono myśl ustanowienia odpowiedzialności urzędników nadzoru technicznego i administracyjnego za stan szyn i toru kolejowego. Dotychczas stopień ten odpowiedzialności nie był należycie określony.

= *Leipziger Tagblatt* donosi, że posiadłości Kramsty w Królestwie Polskiem mają być sprzedane pewnemu Towarzystwu francusko-belgijskiemu, które prowadzi już rokowania o nabycie kopalni Sielce. Personel administracyjny w kopalniach Kramsty, składający się z niemców, ma być zastąpiony przez krajowców. Odpowiadałoby to przyjętej przez francuskie towarzystwa praktyce.

= Dowiadujemy się, że opłata za karty pobytu od niestałych mieszkańców Warszawy ma być z 30 kop., podniesiona do 40 kop., lecz zarazem przedłużony będzie termin ważności karty z trzech do czterech miesięcy.

39)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

X.

Ktoby to był przypuścił, że doktór całe trzy dni w Ustroniu się nie pokaże. A jednak tak się stało. Niech atoli nikt nie sądzi, że chciał on danego przyrzeczenia dotrzymać. Bynajmniej! Już na zajutrz po ucieczce pod pozorem, że potrzebuje jakiegoś dzieła estetycznego, które hrabia miał w swojej bibljotece, wybierał się do niego na obiad, lecz przeszkodziło mu w tem pojawienie się ekwipażu p. S., mieszkającego w okolicy, który niebezpiecznie zachorowawszy, wzywał go do siebie. Rad nie rad musiał tedy pojechać, a potem tak się złożyło, że ledwie do do mu wrócił, znów go w inną stronę porwano. W szpitalu w tym czasie miał też więcej zajęcia niż zwyczajnie, bo musiał dokonać kilka operacyj; między innemi owemu żydkowi, który umiał chwycić go za serce, odciął ramię i tem go od śmierci uratował. W domu także niepróżnował, kobieta bowiem mieszkająca obok jego kuchni, potrzebowała ciągłej opieki.

Hrabia Gustaw codzień dwa razy swoje konie po niego posyłał, a że stangret po powrocie zawsze jedno i to samo powtarzał, mianowicie, „że pana dyrektora w domu nie zastał" więc zaczynał obawiać się czy przyjaciel w rzeczy samej nie pogniewał się na niego. Aby rzecz zbadać gruntownie, postanowił sam do miasta pojechać.

Była niedziela. Dwór z Ustronia, jako rzymsko-katolicki, należał zawsze do parafji miejskiej, ale hrabia jeździł do kościoła tylko w święta łacińskie, w zwykłe zaś niedziele chodził najczęściej pieszo do cerkwi miejscowej, chciał bowiem tem gromadzie okazać, że obrządek ruski poczytuje za tak samo dobry i święty, jak swój własny. Chłopom bardzo się to podobało, to też nie raz głośno go za to chwalili.

Była dopiero trzecia z południa, gdy do miasta przyjechał, a że obiad u siebie jadał o piątej, więc miał nadzieję, iż przyjaciela z sobą na obiad przywiezie. Jednak się omylił. Doktora nie zastał, bo był właśnie u chorego p. S., pani Antonina przyjmując gościa w salonie, rzekła na odchodnem:

— Jaka szkoda, że pan hrabia nie chce się chwilkę zatrzymać, brata co tylko nie widać. Odjeżdżając kazał mi nawet czekać na siebie z obiadem. Ręczę, że za pół godziny tu będzie.

— W takim razie pani dobrodziejka pozwoli, że po obiedzie znów się zgłoszę. Tymczasem pójdę odwiedzieć starostę, którego już sto lat nie widziałem.

— Więc mogę bratu powiedzieć, że pan hrabia jeszcze będzie.

— Usilnie panią dobrodziejkę o to proszę.

Hrabia w rzeczy samej poszedł do starosty, lecz i tego nie zastał. Nie bardzo zadowolony z takiego obrotu rzeczy, puścił się ku ogrodowi publicznemu, który leżał na końcu miasta. Droga prowadziła koło kościoła. Była to świątynia stara, z wieżą niekształtną od frontu, u której szczytu znajdował się popsuty zawsze zegar; świątynia była na pół gotycka, bez stylu wyraźnego, mająca jednak tę wielką zasługę, że stała już pół tysiąca lat, wzniósł ją bowiem sam Kazimierz Wielki, gdy pierwszy raz na Ruś przybył. Spalona kilka razy to przez tatarów, to przez kozaków, to znów przez węgrów, powstawała zawsze jak feniks z popiołów, a liczne ślady od kul na ciosach, z których była postawiona, wyraźnie mówiły, że w owych wiekach, kiedy to każdy kościół w razie potrzeby w twierdzę się zamieniał, umiał i ten bronić nieprzyjacielowi przystępu w głąb kraju.

Drzwi od kościoła były otwarte. Gdy hrabia obok nich przechodził, kilkoro dzieci, świątecznie przybranych, weszło do środka. Ponieważ był religijnie wychowany, postanowił więc wstąpić, zwłaszcza, że spodziewał się trafić na nieszpory.

Kościół był na wpół pusty. Nikt nie śpiewał, organy milczały, w ławkach siedziało ledwie kilka osób. Tylko tam, przed wielkim ołtarzem, stał ksiądz w białej komży, w czworograniastej czapeczce na głowie, ze stułą na szyi, i dziatwę uczył katechizmu. Dziatwy było dużo, najwięcej dziewcząt, w białych i niebieskich sukienkach, jedne w chusteczkach na głowie, drugie z warkoczykami spuszczonemi po ramionach, w których tkwiły wstążki różowe. Piękny to był widok i hrabia, chcąc mu się lepiej przypatrzeć, bliżej przystąpił.

Ale jakież było jego zdziwienie, gdy o kilka kroków przed sobą ujrzał twarz podłużną, bladą, łagodnie uśmiechniętą i głowę przechyloną.

Był to jego przyjaciel i kolega, ksiądz Tadeusz Zarzycki.

= Ponieważ w obecnej porze odbywa się sadzenie drzewek i niektórzy właściciele posesyj zasadzają drzewka przed swemi domami bez porozumienia się z magistratem, przeto ponowiony został przepis, aby nikt nie sadził drzewek na ulicach bez wiadomości władzy miejskiej, a to w celu uniknięcia przytrafiających się uszkodzeń chodników, jak również, aby przy zadrzewianiu ulic była zachowana konieczna symetrja.

= Przy rewizjach, dopełnianych w sklepach i zakładach spożywczych, poleconem zostało przekonywać się o autentyczności miar i wag, które winny posiadać cechę magistratu; miary i wagi bez tej cechy należy uważać za fałszywe i handlujących pociągać do odpowiedzialności sądowej.

= *Gaz. handl.* donosi, iż około 1000 właścicieli domów w Warszawie podpisało kopję memorjału, napisanego na 7-iu arkuszach i wniesionego już poprzednio na ręce p. prezydenta, kopję tę zaś, z dodatkiem nowych uwag o kanalizacji, wysłało wprost du ministerjum spraw wewnętrznych.

= Zarządzający fabryką „Wulkan", wniósł podanie na ręce p. prezydenta miasta z prośbą o wypożyczenie lokomobili będącej własnością miasta na jeden do dwóch miesięcy. Ze względu na to, że lokomobila stała bezczynną i dziś nie zachodzi potrzeba, aby w najbliższym czasie była użytą, zgodziły się władze miejske na wypożyczenie pod warunkiem wniesienia papierami procentowi kaucji w wysokości całej wartości maszyny a mianowicie 6,100 rs.; z której to sumy w razie uszkodzenia koszta restauracji pokryte będą. Suma ta została natychmiast wniesiona do kasy miejskiej a przewiezienie lokomobili na Pragę ze stacji filtrów Koszyki, gdzie się obecnie znajduje, nastąpi w dniu dzisiejszym.

= W bieżącym tygodniu zarząd gazowy zamierza układać rury w następujących ulicach, bez tamowania ruchu komunikacyjnego: rurę magistralną na rogu ul. Przedokopowej i Żelaznej; rury zaś boczne: na Nowym-Świecie Nr. 69, na Koszykowej Nr. 36, na Krakowskiem-Przedmieściu przy rogu Miodowej Nr. 451 i na Przemysłowej.

= W dniu wczorajszym odbyła się w magistracie licytacja na dostawę w ciągu ro 1889-go furażu dla potrzeb warszawskiej straży ogniowej. Dostawy, obliczonej na ogólną sumę około 35,000 rs., podjął się przedsiębiorca tutejszy Dawid Cung, który ustąpił od cen, wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych $10\frac{1}{2}\%$.

= Funkcjonujący już od pewnego czasu prawidłowo na stacji pomp główny smok, w ostatnich dniach, z powodu naniesienia ław piaszczystych, został znowu zamulony, a czerpanie wody z Wisły dokonywa się obecnie za pomocą zapasowej śluzy, umyślnie w tym celu otwartej. Ponieważ jednak jest obawa, żeby w tych warunkach nie zabrakło miastu wody, odniesiono się do zarządu miejskiego dla obmyślenia stanowczych środków zaradczych, co na ten raz nie będzie łatwo, gdyż, jak się okazało, tamy ochronne, uważane dotąd za środek pewny przy osłanianiu smoków, zawiodły.

= Wczoraj w Towarzystwie dobroczynności odbyło się posiedzenie rady opiekuńczej ubogich cyrkułu 5/6-go, w celu dopełnienia wyboru opiekuna i jego zastępcy na r. p. Jednomyślnością głosów wybrano na opiekuna p. Stanisława Pfeifra (młodszego), na zastępcę p. Władysława Krauzego, na kasjera p. Adolfa Rentla, dotychczas spełniających te obowiązki.

= Warszawskie Towarzystwo dobroczynności zaprosiło na członka rady opiekuńczej ubogich cyrkułu VII-go p. Antoniego Wąsowicza, na członka rady opiekuńczej ubogich cyrkułu X-go, p. Józefa Lochmana.

= Organizujący się na kolei wiedeńskiej nowy wydział handlowo-taryfowy składać się będzie z dzisiejszych biur: taryfowego, ajentur handlowych i reklamacyjnego. Nowy wydział funkcjonować zacznie z Nowym rokiem.

= Przyznana za r. z. tantjema dla urzędników warszawskiego kantoru banku państwa, wypadła w stosunku 9% pobieranej płacy.

= W dniu wczorajszym przybył do naszego miasta p. Robert Lindley, młodszy brat głównego inżeniera kanalizacji i wodociągów, kierownik budowy kanałów pierwszej i drugiej serji. Przyjazd ten pozostaje w związku z zastępstwem budowniczego pana Hochmanna oraz z przyspieszeniem nowych projektów dla mających się z wiosną r. p. rekonstruować kanałów w ul. Jasnej, Szkolnej i Erywańskiej; pod kierunkiem też p. R. L. projektowane będą plany i kosztorysy kanałów, mających się budować w r. p. Przyjazd głównego inżeniera p. W. H. Lindleya spodziewany jest w dniu jutrzejszym.

= P. Feliks Rycerski, inżenier, po kilkutygodniowej podróży po Anglji i Francji, wrócił onegdaj do Warszawy.

= Henryk Sienkiewicz powrócił onegdaj do Warszawy.

= **Ze sztuki.**

* Dowiadujemy się, iż p. Stefan Szyller, budowniczy, świeżo zaszczycony stopniem akademika przez petersburską Akademję sztuk pięknych, zamierza prace swoje, które mu to odznaczenie zapewniły, wystawić na widok publiczny w jednym z tutejszych salonów artystycznych.

Jest to interesujący zbiór rysunków, wzorów, modeli itd., powstały w czasie podróży naukowych p. Sz. za granicą.

* Wystawa obrazów Jana Styki w salonie Krywulta trwać będzie do końca przyszłego tygodnia.

* W pracowni rzeźbiarza J. Kryńskiego pobiera praktyczną naukę kilku uczniów, a w tej liczbie jedna kobieta, oraz przysłany ze wsi samouczek.

= Sędziowie wystawy przemysłowej.

Komitet wystawy przemysłowej w Muzeum na posiedzeniu swem w d. 10-ym b. m. wybrał i zaprosił na członków komisji sądzącej następujące osoby:

Do działu I-go (wyroby z drzewa): pp. Józefa Sawickiego, Leopolda Mergenthalera, Edwarda Grzybowskiego, Bocha, Zygmunta Szaniawskiego, Edw. Lotha, Bronisława Znatowicza, Szellera, Napoleona Milicera;—jako członek atentujący ze strony komitetu wybrany został do tego działu Feliks hr. Czacki.

Do działu II-go (wyroby z metalu): pp. Piusa Aldorfera, Maurycego Bormana, Józefa Jerzego Boguskiego, Gustawa Gerlacha, Władysława Popiela, Jana Kryńskiego, Pawła Bitschana, Steinmana, Edw. Natansohna; — członkiem atentującym wybrano p. Edmunda Diehla.

Do działu III-go (wyroby ceramiczne i hutnicze): pp. Kazimierza Granzowa, Edwarda Cichockiego, Franciszka Chwastkiewicza, Juljana Maszyńskiego, Napoleona Milicera; — członkami atentującymi wybrano pp. dra Karola Benniego i Artura Goebla.

Do działu IV-go (zabawki dziecinne, wydawnictwa pedagogiczne naukowe): pp. Adolfa Dygasińskiego, Gotlieba Łaskiego, Weryha-Darowską, Bobrowskiego, Bobrowską, Urbańskiego; — członkiem atentującym wybrano p. Bronisława Wernera.

Do działu V-go (instrumenta muzyczne): pp. Zyg. Noskowskiego i Pistora; — członkiem atentującym wybrano dra Tadeusza Kowalskiego.

Do działu VI-go (zegary ścienne): pp. Leopolda Babczyńskiego i Ferdynanda Woronieckiego;—członkiem atentującym wybrano p. Maurycego Wortmana.

Do działu VII-go (wyroby włościańskie): pp. Edw. Diehla i Aleksandra Makowieckiego; — członkiem atentującym wybrano dra Tadeusza Kowalskiego.

Nadto do oceny przyrządu p. Konrada Wodzińskiego i innych przedmiotów, nie wchodzących w zakres powyższych działów, zaproszono pp. Feliksa hr. Czackiego, dra Tadeusza Kowalskiego i Stiehla, z prawem przybrania odpowiedniej liczby sędziów.

= „Gwiazdka".

Na wczorajszej konferencji komitetu dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności, kompletowano listę dam, które raczyły przyjąć udział w „Gwiazdce".

W dalszym ciągu z pp. kupców objawili chęć urządzenia sklepów podczas pomienionej zabawy: A. Witchen wyroby piernikarskie, Albert Krasnodębski „Magazyn francuski"; „*Au bon marche*", magazyn ubiorów dziecinnych; Müller, zabawki dziecięce.

Pani Natalja Andriollowa mieć będzie także swój sklep z wyrobami z terracoty.

= Nowe stowarzyszenie.

Tutejsi numizmatycy zebrali się w dniu wczorajszym dla przejrzenia ustawy odnośnego stowarzyszenia.

Elaborat nadesłanym został do krytyki z Krakowa, gdzie stowarzyszenie mieć będzie główne swoje siedlisko.

= Narada.

Wczoraj w sali posiedzeń kolei wiedeńskiej odbywały się narady delegacji wydziałowej nad odpowiedzią, co do organizacji kasy przezorności lub emerytalnej.

Ożywiona dyskusja trwała od godz. 11-ej rano do 3-ej po południu.

Hrabiemu na ten widok serce mocniej uderzyło, lecz wzruszenia niczem nie okazał. Stał na jednem miejscu i czekał, dopóki ksiądz nauki nie skończy. Ten tymczasem dalej katechizował; słowa jego, jak rosa ożywcza, padały na główki malutkie, co się dokoła niego tłoczyły, a on, patrząc na nie, na nic więcej uwagi nie zwracał. Głos jego był dźwięczny, melodyjny, wykład prosty a jasny, ton mowy przekonywający. Naraz, jakby go coś tknęło, niespodziewanie głowę podniósł i spojrzał tam, gdzie stał hrabia. Ani się zdziwił, ani zmieszał, mówił dalej, nie przerywając, tylko uśmiech na twarzy zrobił mu się weselszy. Nauka trwała jeszcze dobry kwadrans. Nareszcie skończył, dzieci przeżegnał, a gdy te przez kościół ruszyły, bucikami tupiąc o posadzkę kamienną, wyciągnął ramiona i ku przyjacielowi postąpił.

— Pozwól, Gustawie, że cię uściskam tu, w obliczu tego Boga, któremu służę, w tej świątyni, która jest celem mojego życia, bo gdyby nie twoje serce, kto wie, czy byłbym dziś tak szczęśliwy!

I objął go za szyję, uściskał i ucałował, a hrabia ze wzruszenia słowa nie mógł przemówić.

— Chodź do mnie... na probostwo... tam pogawędzimy...

To rzekłszy, wziął go za rękę i za sobą prowadził. Gdy przyszli na probostwo, drugi raz się uściskali, a goręcej i dłużej niż w kościele.

— Czy cię to nie uderzyło, Gustawie, że kiedym cię ujrzał, anim się zdziwił, ani zbyt ucieszył? Bo trzeba ci wiedzieć, mój drogi, żem już dziś rano był pewny, iż cię zobaczę.

— Jakim cudem mogłeś się o tem dowiedzieć? Wszak dziś rano ja sam jeszcze nie wiedziałem, że po południu będę w mieście.

— Śniłeś mi się, i to zupełnie tak, jak cię ujrzałem...

— Cieszy mnie, Tadziu, że masz sny prorocze, lecz zechciej się teraz wytłómaczyć ze swego postępowania. Czy pięknie to, żeś był już tu, pod moim bokiem, a dotąd nie zgłosiłeś się do starego przyjaciela?

— Ależ mój drogi, ja dopiero czwarty dzień tu jestem, dowiedziałem się zaś o tobie nie prędzej, niż wczoraj rano, gdy księgi parafjalne przeglądając, zacząłem odczytywać spis obywateli, należących do mojej parafji. Jeśli się nie mylę, Ustronie dawniej do was nie należało.

— Nie, jam je dopiero przed kilku laty odziedziczył.

— Więc nie dziw się, dlaczegom do ciebie zaraz się nie zgłosił. Dziś wieczorem chciałem już koniecznie być w Ustroniu, lecz tyś mnie szczęśliwie uprzedził.

— Co ty tu robisz, Tadziu?

— Arcybiskup przysłał mnie tu na administratora. Nieporządek w parafji wielki, a że ja już od lat kilku z jednej administracji jeżdżę na drugą, więc dali mnie do was, bym choć jaki taki ład zaprowadził. A gdy to się stanie, szczęśliwy proboszcz zajmie miejsce po mnie, mnie zaś dalej popędzą.

— Mylisz się Tadziu, jeżeli sądzisz, że cię tak łatwo ztąd puścimy. Skoroś raz tu przyjechał, musisz zostać naszym proboszczem.

Ks. Zarzycki uśmiechnął się na to i z niedowierzaniem głową pokręcił.

— Mówisz, doprawdy, jak we śnie — rzekł z uśmiechem.

— **Jak to, jak we śnie?**

— Skorośmy zaszli tak daleko, więc ci chyba wszystko powiem. Dziś w nocy śniło mi się wyraźnie, żeś przyszedł do kościoła, przywitał się ze mną, potem rzekł: Rada miejska da ci probostwo, bo będziesz miał osiemnaście głosów za sobą, a tylko dziesięć przeciw.

Hrabia w uniesieniu objął księdza za szyję.

— A widzisz, że tak będzie, jak mówię! — zawołał.—Skoro pierwsza połowa snu już się ziściła, boś mnie widział w kościele, więc da Bóg, że i druga się sprawdzi. I powiesz, żem nie szlachcic, jeśli na twojej instalacji dobrze sobie nie podchmielę.

— Ja o takiem szczęściu nawet nie marzę! — odrzekł ksiądz i ręką machnął. — Tutejsze probostwo, to beneficjum, jakich w kraju niewiele. Dwa folwarki i kapitały... To dla innych, dla wybrańców losu... Jabym się i mniejszem zadowolił, bylem raz gdzie osiadł spokojnie.

— A ja ci mówię, Tadziu, że będzie, jak twój sen proroczy powiedział.

Ksiądz uśmiechnął się i przyjacielowi dłoń uścisnął.

— Ja wiem, że ty mi dobrze życzysz, wiem... Powiedz mi teraz, jak się ma twoja pani, jak dzieci?

— Dziękuję ci, wszystko zdrowe.

— A dużo masz dziatek?

— Dwoje. Jedno Bóg nam zabrał.

— Biedni! A innych nie masz kłopotów?

— Niemiałbym, gdyby nie to, że stosunki moje z rodzicami dotąd niewyrównane.

— Smutna historja, bardzo smutna, ale da Bóg, że i to się ułoży. Kogo On nawidza, tego i pociesza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Większością głosów, na tem przedwstępnem posiedzeniu, uchwalono zwrócić się do ministerjum z prośbą o pozostawienie i nadal kasy emerytalnej na obecnych warunkach dla urzędników, którzy już przesłużyli lat 10.

Posiedzeń w tym przedmiocie odbędzie się jeszcze kilka, najbliższe zaś jutro.

Ostatecznie sporządzony zostanie odpowiedni memorjał do ministerjum.

= Nadzwyczajne zebranie.

Cząstkowe zebranie Stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, postanowiło zwołać nadzwyczajne ogólne zgromadzenie stowarzyszonych, w celu powzięcia uchwały na dopełnienie ustawy w przedmiocie urządzania dwutygodniowych wieczorów muzykalno-deklamacyjnych.

Dopełnienia tego dopomina się władza, która udzielając tymczasowe pozwolenie na owe wieczory tylko do dnia 13-go stycznia r. p., zastrzegła, że do tego czasu winno być wniesionem odnośne podanie o dopełnienie ustawy, w przeciwnym bowiem razie wieczory nadal odbywać się nie będą mogły.

Ogólne zebranie zostało naznaczone na d. 30-ty listopada r. b.

Na temże posiedzeniu rozstrząsaną będzie sprawa urządzenia przy Stowarzyszeniu warsztatów rzemieślniczych.

W kwestji tej przed kilkoma dniami już donosiliśmy, że otrzymano odpowiedź JW. jenerał-gubernatora, iż władza zgodziłaby się w zasadzie na urządzenie wspomnianych warsztatów wówczas tylko, gdy kapitał obrotowy instytucji da pewną rękojmię należytego ich funkcjonowania.

Wskutek powyższego zastrzeżenia, na ogólnem zebraniu będzie postawiony wniosek zarządu, aby część kapitału zapasowego przelać na kapitał obrotowy, który będąc w ten sposób znacznie zasilony, odpowie słusznym wymaganiom władzy.

Tym sposobem nadzwyczajne zebranie, ze względu na dwie ważne kwestje, wymaga licznego przybycia członków, a jeżeli obie sprawy zostaną należycie załatwione, dzień 30-ty listopada będzie stanowił dla stowarzyszenia ważną datę.

= Ruszenie lodów.

Pod Nowogieorgjewskiem ruszyły już lody.

Kra zmiażdżyła barkę szypra Sosnowskiego, przyczem cały jej ładunek zatonął.

Barka wiozła deski z tartaku nowodworskiego.

Przystań statków p. St. Górnickiego została wypchniętą na brzeg lądu.

= Rysownik francuski.

Korespondent a zarazem rysownik *Monde Illustré*, p. de Grouville, w powrotnej drodze z południowych gubernij Cesarstwa bawił przez kilka dni w naszem mieście.

Teka rysownika wzbogaciła się wielu szkicami krajobrazów i typów tamtejszej ludności.

I z naszego miasta w ciągu krótkiego pobytu p. de Grouville wywozi sporo szkiców.

Między innemi, rysownik zwiedzał widownię katastrofy w fabryce „Wulkan" i na podstawie udzielonych mu informacyj odtworzył ołówkiem moment eksplozji kotła.

Wszystkie rysunki mają się niebawem ukazać w *Monde illustré* z opisem podróży p. de Grouville, który równie włada piórem, jak ołówkiem.

= Ofiara pojedynku.

Z listu, nadesłanego nam przez p. Michała J., dowiadujemy się o tragicznej przygodzie, jaka spotkała podróżującego po dalekim wschodzie artystę-malarza, Henryka Zientarskiego.

Młody adept sztuki rozpoczął swoją karjerę, jako marynarz, na parowcach handlowych, kursujących pomiędzy portami Rygi i Libawy a Danją i Szwecją.

Następnie, kształcąc się w zawodzie malarskim, bawił we Włoszech, a za przyjazdem do Warszawy otworzył tu pracownię.

Wystąpiwszy z wystawą obrazu p. t. „Z krainy gwiazd", Zientarski nie zdobył uznania krytyki, która artyście zarzucała brak studjów oraz wiedzy teoretycznej.

Pragnąc pogodzić studjowanie natury z brakiem zasobów materjalnych, malarz powrócił do pierwotnej roli marynarza, podróżując, jako majtek, na okrętach, wychodzących z Odessy na Wschód, w chwilach zaś wolnych od pracy zajmował się farbami i paletą.

Trzy tygodnie temu, znajdując się na granicy arabskiej (korespondent miejscowości nie wymienia), Zientarski wyzwał na pojedynek pana B.

Rezultat walki był fatalny, pan B. bowiem padł na miejscu, zaś Z., śmiertelnie raniony w piersi, został odesłany do Port Saidu w stanie, budzącym poważne obawy.

Nad chorym czuwa lekarz, będący przyjacielem autora przytoczonego listu.

= Nr. 3,446.

Jeden z naszych znajomych gra na loterji klasycznej od lat 23-ch bez przerwy.

Pan S. przez ten długi przeciąg czasu trzyma ćwiartkę jednego i tego samego numeru, utrzymując, że musi przecież doczekać się większej wygranej.

W 46-iu ciągnieniach p. S. wygrał tylko sześć razy stawkę w różnych klasach.

Cierpliwość nieladal

= Długowieczność.

Wczoraj zmarł Walenty Tomaszewski, drukarz, przeżywszy lat 99.

Wśród drukarzy rzadki to wypadek.

= Kradzieże.

Z otworzonego wytrychem mieszkania Romana Mieszczańskiego przy ul. Piwnej pod nrem 29-ym, skradziono różne przedmioty, wartości 40 rs. — Z mieszkanie inżeniera, Ludwika It. przy ul. Nowolipie pod nrem 17-ym, skradziono bieliznę wartości 49 rs. — Na rogu placu Witkowskiego i ul. Okopowej, znaleziono tłomok rzeczy, które odesłano do biura policji.

= Druga noga.

Zamieszkała pod nrem 5-ym przy ul. Ząbkowskiej, Agnieszka Wójcicka, żona czeladnika ślusarskiego, w ciągu niespełna trzech miesięcy podległa dwukrotnemu wypadkowi złamania nogi.

Pierwszy raz Wójcicka złamała prawą nogę wskutek najechania przez dorożkę.

Zaledwie po długotrwałej kuracji poczęła chodzić, gdy oto w dniu onegdajszym znosząc bieliznę ze strychu, spadła z kilkunastu schodów.

Tym razem nastąpiło złamanie lewej nogi.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym do szpitala Dzieciątka Jezus, przywieziono z okolicy podmiejskiej Błażeja Gizę, 29-letniego parobczaka ze zgruchotaną ręką.

Giza uległ smutnemu wypadkowi przy puszczaniu w ruch młocarni.

= Krwawa walka.

Nocy wczorajszej dwaj pobytowi złodzieje, Karpiński i Galicki, spotkawszy się na ulicy Szmulowskiej na Pradze, wszczęli pomiędzy sobą kłótnię.

Powodem awantury był nierówny podział łupu przy jakiejś kradzieży.

Złodzieje wymierzywszy sobie wzajemnie kilka razów pięścią, rozpoczęli walkę na noże.

Krzyki i jęki sprowadziły policję, na widok której Galicki ratował się ucieczką, pozostawiając na placu walki rannego Karpińskiego.

Ten ostatni, jak się okazało, otrzymał pięć ciężkich ran, skutkiem czego odwieziono go na kurację do szpitala praskiego.

Galickiego dopiero w kilka godzin ujęto.

Ma on również zadane trzy nieszkodliwe rany nożem.

= Nagła śmierć.

We wsi Rajszew, gminie Jabłonna zmarł nagle kolonista, Henryk Jakób Kolen.

Sekcja nie wykryła żadnych śladów gwałtownej śmierci.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny redaktorze!

Pisma warszawskie podały niedawno wiadomość, jakoby kościół w Zbuczynie był już ukończonym o tyle, iż poświęcenie ma jeszcze w tym roku nastąpić.

Otóż wiadomość tę czuję się w obowiązku wyjaśnić tem więcej, że jako przedwczesna, zamiast chluby, przynieść nam może uszczerbek, niejeden bowiem z b. parafjan zbuczyńskich możeby przybył z pomocą—na którą nie przestajemy rachować— przeczytawszy zaś tę wiadomość, wstrzyma swą rękę w przypuszczeniu, że jest już zbyteczną.

Tymczasem rzecz się ma inaczej.

Mury kościelne doprowadziliśmy wprawdzie do końca, ale do uporządkowania i ozdoby wewnętrznej prawie wszystkiego potrzeba.

Zaczynając od posadzki, nie ma ołtarzy, ambony, chrzcielnicy, odpowiednich organów i t. d., na co znacznych potrzeba funduszów, o poświęceniu przeto w r. b. mowy być nie może.

Proszę uprzejmie o zamieszczenie tych słów i łączę itd.

ks. N. Małachowski,
proboszcz zbuczyński.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu jutrzejszym, w rządzie gubernjalnym warszawskim, odbędzie się licytacja na naprawę bulwaru murowanego nad rzeką Wisłą w m. Włocławku od rs. 3,210 kop. 55. Tegoż dnia odbędzie się tamże licytacja na zabudowanie osad leśnych w lasach miejskich gombińskich od rs. 3,700; wadjum 370 rs.

— Ogólne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru odbędzie się jutro, o godz. 2-ej po południu, w domu pod № 7-ym przy ulicy hr. Berga.

Z SĄDÓW.

Otrucie męża.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego*.)

Piotrków dnia 17-go listopada.

Przez dwa dni ostatnie sąd okręgowy tutejszy sądził sprawę o otrucie, ciekawej ze względu na przebieg śledztwa. Rzecz się miała, jak następuje.

Dnia 10-go czerwca 1887 roku rano, włościanka wsi Zagórze, Katarzyna Nawrot, zwróciła się z prośbą do wójta gminy Dąbrowa-górnicza, pow. będzińskiego, o wydanie świadectwa na pochowanie jej męża Macieja, zmarłego nagle w nocy z dnia 8-go na 9-ty czerwca. Dnia 8-go czerwca po południu Maciej Nawrot zdrów, był na robocie u Mikołaja Kowalskiego. Katarzyna Nawrot prowadziła życie niemoralne, biła męża i żyła w jawnym stosunku ze swym lokatorem, Janem Dziubą.

Powstało więc podejrzenie, że Nawrot został otruty przez żonę, wskutek czego policja rozpoczęła dochodzenie w tej sprawie. Badany przez strażników, Sieńka i Śniegirewa, wobec pisarza gminnego Szaniawskiego, Jan Dziuba zeznał, że za trzy ruble otrzymane od Katarzyny Nawrot, kupił trucizny od owczarza w powiecie olkuskim, truciznę tę oddał następnie Katarzynie, która ją wlała w kapustę, daną Maciejowi. Po zjedzeniu tej kapusty Maciej umarł. Pozostałą we flaszeczce część trucizny, Dziuba wylał do gnojówki, w którą też rzucił flaszeczkę. Strażnicy, Gest i Wienik oczyścili dół z gnojówki i znaleźli w nim próżną flaszeczkę wielkości $^{1}/_{200}$ wiadra. Tę flaszeczkę Sieńko pokazał Dziubie, który ją uznał za wrzuconą przez siebie do dołu. Katarzyna N. zeznała, że wlała trochę trucizny do jedzenia, podanego mężowi, Dziuba zaś wlał więcej.

Świadek, Franciszek Kmita zeznał, że w połowie maja 1887 roku widział u Jana Dziuby flaszeczkę z czarnym płynem i że Dziuba mówił, że to trucizna z Chuciska, kupiona na otrucie Franciszka Zycha, który denuncjował Katarzynę N. i Jana Dziubę przed wójtem z powodu ich stosunków miłosnych.

Katarzyna Nawrot na śledztwie pierwiastkowem potwierdziła, że dała Dziubie 3 ruble na truciznę, ale aby otruć Zycha, że 8 czerwca gotując obiad, spostrzegła, jak Dziuba chciał wlać do garnka jakiegoś płynu z flaszeczki, ale ona wyrwała mu z rąk flaszeczkę i wrzuciła ją do dołu. Jan Dziuba jeszcze zeznał, że żył z Katarzyną w stosunkach 11 miesięcy, że Katarzyna namawiała go do małżeństwa.

Truciznę, Dziuba, podług jego zeznania, kupił u owczarza we wsi Chucisko, po. olkuskiego, gub. kieleckiej, Jana Opiłki, któremu Dziuba mówił, że bierze ją dla otrucia człowieka. Truciznę tę Dziuba pokazywał Kmicie. U tego Opiłki, którego nazwiska z początku nie wskazał Dziuba, opisując jedynie miejscowość, gdzie mieszka, znaleziono kwas siarczany i inne trujące substancje.

Analiza chemiczna wydziału lekarskiego nie znalazła we wnętrznościach Nawrota trucizny. Czy zaś nie było jakiej trucizny, którą trudno odkryć, wydział nie mógł dać opinji, ponieważ niema dostatecznych przyrządów, potrzebnych przy poszukiwaniach trucizn roślinnych. Z tego powodu, 20 lipca 1887 r., przesłano opinją wydziału lekarskiego do departamentu medycznego ministerjum spraw wewnętrznych. Departament medyczny, 29 października 1887 r., zażądał całych akt sprawy, a następnie 10 grudnia t. r., dodatkowych części wnętrzności Nawrota, jako uzupełnienie przesłanych do wydziału lekarskiego, a następnie 20 lipca i do departamentu. Z powodu zasp śnieżnych, dopiero 28 marca r. b., zaczęto robić poszukiwania trupa Nawrota, ale rozkopano napróżno kilkanaście grobów i Nawrota nie znaleziono! Departament przysłał opinję, że nie jest wstanie wskazać przyczyny śmierci Nawrota, ale przypuszczać należy, że śmierć była gwałtowną.

Na zasadzie tych danych pociągnięto do odpowiedzialności Katarzynę Nawrot, mającą lat 40, pruskiego poddanego Jana Dziubę (znanego pod przezwiskiem Czech) 23 lat wieku i dymisjonowanego żołnierza, Jana Opiłkę, mającego 45 lat; pierwszą z art. 1451 kod. kar., a ostatnich z art. 13 i 1453 kod karanego.

W sądzie podsądni nie przyznali się do winy.

Dziuba mówił, że strażnicy go bili i „katowali", grożąc batogami, jeżeli nie będzie mówił u sędziego śledczego tego samego, co zeznał przed strażnikami.

Ekspertyza zaś orzekła, że śmierć mogła być skutkiem otrucia, choć na to wobec analizy chemicznej nie ma żadnych dowodów i że mogła nastąpić z innej przyczyny.

Podsądnych oskarżał podprokurator p. Jachimowski, bronili adwokaci: pp. Lewy, Babicki i Bronikowski (wszyscy trzej z urzędu). Sąd Katarzynę Nawrot i Jana Opiłkę uniewinnił, a Jana Dziubę uznał za winnego przygotowywania środków, choć nieszkodliwych dla życia, trujących jednak w przekonaniu podsądnego.

Dziuba skazany został na rok i cztery miesiące więzienia.

Z. G.

— Dla bardzo biednych i pilnych dzieci potrzebne są następujące książki szkolne:

Rosja Europejska A. Ilina, Zadacznik Jewtuszewskiego, część I-a i II-ga, Gramatyka Iwanowa i Historja święta ks. Kozłowskiego.

Religja ks. Rzewuskiego, Gramatyka russka Pucykowicza, Wypisy Dubrowskiego część I-a, Geografja Kornela i Książka niemiecka Belickiego.

Książka russka Poliwanowa część I-a, Gramatyka Smirnowskiego część I-a, Wypisy polskie Dubrowskiego część II-ga, Gramatyka niemiecka Kajsera część I-a, francuska Ignatowicza, Geografja Smirnowa część II-ga i Atlas Ilina.

Geometrja dla żeńskich gimnazyj Malinina, Fizyka Polkotyckiego, Literatura francuska przez Bougeaulta, Polska Ruliczkowskiego, Historja kościoła Waplera, Powtórny kurs algebry w russkim języku, Psałterz Dawida i Cyd Kornela (w oryginale).

Wypisy polskie Wierzbowskiego, Algebra Dawidowa, Książka francuska Ignatowicza część II-ga i Zadacznik Bryczkowa.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wandzia **Krajewska**, córka Sylwina i Cecylji z Blombergów, przeżywszy lat 5 dni 26, zmarła dnia 18-go b. m. po długich cierpieniach. Ciężkim ciosem dotknięci rodzice zapraszają na nabożeństwo w dniu 21-ym b. m., to jest we środę, o godzinie **10-ej** zrana w kościele Narodzenia N. M. P. na Lesznie, oraz na pogrzeb tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—3474

Z ostatniej poczty.

Lwów 18-go listopada.—Postawiono kandydaturę ministra Zaleskiego na posła do rady państwa z okręgu lwowskiego większej własności w miejsce hr. Starzeńskiego, który złożył mandat.

Berlin 18-go listopada.—Minister oświaty, Gossler, oświadczył towarzystwu reformy szkół, że ogólnej reformie stoją na przeszkodzie trudności, wynikające stąd, że ustrój obecny znajduje silnych obrońców,

a zwolennicy reformy sami ze sobą nie są dotąd w zgodzie. Minister nie odważy się na zniesienie nauki obowiązkowej języka greckiego.

Berlin 18-go listopada.—Rada związkowa przyjęła ustawę o ubezpieczeniu robotników, lecz z poprawką bardzo znaczącą, że mają funkcjonować nie cesarscy, ale krajowi urzędnicy. Poprawka ta, postawiona w duchu federacyjnym, wręcz sprzeczną jest z zapatrywaniami ks. Bismarka. Niewiadomo dotąd, czy ks. Bismark ulegnie w tej mierze, czy też zatarg się zaostrzy.

Berlin 18-go listopada.—Towarzystwo wschodnio-afrykańskie straciło dwa miljony marek i zaprzestało płacić czynsze dzierżawne sułtanowi Zanzibaru. Sułtan ponosi przez to znaczne straty materjalne i stanowisko jego uważać można za zagrożone.

Berlin 18-go listopada. — Autor książki o cesarzu Fryderyku, Rood, zajmujący miejsce sekretarza w tutejszem poselstwie angielskiem, przeniesiony został do Aleksandrji.

Poznań 18-go listopada.—W uzupełnieniu wiadomości o skazaniu ks. Zdzisława Czartoryskiego z Sielc przez sąd w Ostrowiu na 300 marek kary, ewentualnie 20 dni więzienia, nadmieniamy, że prokurator, p. Buchholtz, domagał się 1000 marek kary. Oskarżonego bronił adwokat poznański, dr. Dziembowski.

Paryż 18-go listopada. — Uwięziony król Anamu, Nam-Voghi, ma być internowany w Algierze.

Londyn 15-go listopada. — W izbie gmin oświadczył Smith, iż rząd wniesie w poniedziałek do izby bil, żądający dalszych pięciu miljonów funtów kredytu na cele zakupna gruntów w Irlandji przez dzierżawców. Gladstone zapowiedział, iż będzie żądał odpisania zaległych czynszów dzierżawnych. Sir I. Fergusson oświadczył, iż Francja wysyła na wody Zanzibaru jeden okręt wojenny, który czuwać będzie nad tem, aby fladze francuskiej nie wyrządzono żadnej ujmy. Niewolnicy, znalezieni na okrętach, będą bezwzględnie uwalniani.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Berlin 19-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*) — W okręgach alzackich Kolmar, Thann i Mühlhuza rekruci urządzili manifestacje antiniemieckie i wydawali okrzyki „Niech żyje Francja!" Około dwustu rekrutów uciekło do Szwajcarji.

Berlin 19-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—*Post* donosi, że do rady związkowej nadszedł projekt do prawa o zażądaniu nowego kredytu na cele armji i marynarki, tudzież na budowę kolei.

Berlin 19-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*) — Powszechne panuje przekonanie, że Geffken wkrótce już zostanie uwolniony ze względów braku zdrowia.

Królewiec 19-go listopada.—(*T. p. K. W.*)—Wczoraj szalał tu orkan południowo-zachodni. W porcie notowano wiele wypadków.

Paryż 19-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*)—Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych Goblet, odpowiadając Koechlinowi, oświadczył, że nie ma dotąd formalnej umowy co do udziału Francji w zamierzonem działaniu mocarstw we Wschodniej Afryce. Francja nie uznała nigdy prawa rewidowania swoich okrętów. Dywizja floty oceanu Indyjskiego została wydelegowana, aby ewentualnie zapobiedz ukrywaniu się handlu niewolnikami pod flagą francuską. Nie ma wszelako mowy o udziale Francji w blokadzie. Francja zastosuje się do okoliczności, nie poświęcając tradycji, godności i interesów swoich. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go listopada. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęto w mocnem usposobieniu, a przy bardzo poważnych zakupach rubli na rachunek Paryża i spekulantów miejscowych, zamknięto obrady tendencją w ogóle dobrą, a dla wartości russkich zwyżkową. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych, za które początkowo płacono 205.25, osiągały w czasie urzędowych notowań (o godz. 1½ po poł.) 206.25, następnie 206.50, a przed samem zakończeniem zebrania 207.25. W porównaniu z onegdajszemi kursami zyskały ruble kasowe 90 fen., końcomiesięczne zaś 2 marki. Weksle na Warszawę lepiej o 2 m. 20 fen., a Petersburg krótki o 50 fen., podczas gdy Petersburg długi, który był w zaofiarowaniu, gorzej o 80 fen. Pożyczki wschodnie podniosły się o 80 kop., a listy zastawne o 50 kop. w złocie. Bez zmian notowano listy likwidacyjne, listy zastawne russkie i 5% konsole z r. 1880-go, niżej natomiast kupony celne, obie pożyczki premjowe russkie i 6% russką rentę złotą. Dyskonto prywatne spadło o ½%. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o ¾%. Ceny żyta tańsze o 50 fen. w towarze gotowym i o 25 fen. w dostawowym.

Berlin 19-go listopada (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	206.40	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	206.40	Akcje kredytowe	159.50
Wek. na Petersb. krót.	205.—	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	202.20	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	206.50	Żyto w tow. gotow.	153.—
Wschodnia noż. II em.	62.50	Żyto na wiosnę	158.25
Listy zast. serji I-ej	62.70		

Kursa z dnia 17-go listopada: 205.50, 204.20, 204.50, 203.—, 204.50 61.70, 60.20, 158.90, 153.50, 158.50.

Petersburg 19-go listopada. — Weksle na Londyn 98¼. Pożyczka premjowa I-ej emisji 270½.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 240.—Półimperjały 7.83.

Odesa 19-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*) — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 90—108 kop., ozima żółta 88—108 kop., ozima czerwona 87—108 kop., ozima besarabska 82—107 kop., girka 82—103 kop., żyto 53—57 kop., owies 45—55 kop., jęczmień 48—55 kop. Usposobienie słabe.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze dnia 19-go listopada. — Usposobienie targu w dniu dzisiejszym było mniej korzystne, ceny dążyły ku zniżce. Żyto słabiej, dowiezióno 4 wagony, wyborowe sprzedawano po 70—71 kop., średnie po 67 i pół do 69 kop., ordynaryjne po 65 do 66 kop. Owsa nadesłano 2 wagony, usposobienie mocne, kupowano przeważnie na wywóz za granicę. Przybycie kilku kupców toruńskich korzystnie wpłynęło na przebieg interesów, płacono za wyborowy po 67 — 71 kop., za średni 65—67 kop., za ordynaryjny 60—63 kop. Gryka spokojnie, 75—80 kop. Jęczmienia nadesłano 1 wagon, obroty bardzo małe, sprzedawano po 75 kop..

Gdańsk 17-go listopada. — Ponieważ wszystkie targi nadesłały wiadomości o spadku cen pszenicy, gdański targ sobotni osłabł również i ceny tr. spadły o 1—3 m. na tonnie. Płacono polską tr. pstrą obsadzoną 123 f. 153 m. tonna, czyli 107 kop. pud, pstra 126—7 do 130—1 f. 142—149 m., białą 129 f. 156 m. tonna, czyli 124 kop. pud, russka tr. 95 do 128 kop. za pud. Żyto w miejscu słabo, polskie tr. 74—77 kop. pud, russkie tr. 66—74 kop. za pud. Jęczmień tr. polski bez zmiany, 92 kop., russki 73 do 87 kop. pud. Owies russki tr. biały 63 kop. Groch russki tr. 93—138 kop. Rzepik polski tr. 161 kop. za pud. Okowita przy małych dowozach mocno. Na cukier usposobienie wyczekujące. Kurs w Gdańsku 207.25 m. za 100 rubli.

Skóry wołowe na targu były bez zmiany w cenie. Skórki cielęce warszawskie od rs. 2.25 do 3.60 za parę. Skórki prowincjonalne od rs. 22 do 23 za pud. Skóry końskie od rs. 4.25 do 5.60 za sztukę.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Angielski: A. Popow kornet z Włodawy, A. Górecki ob. z Kielc, S. Rusiecki ob. z Białej, Z. Niemgrowska ob. z Bożejewa.

Hotel Drezdeński: P. Leśniczenko kontroler akc. z Petersburga, W. Chojnowski pisarz gmin. z Pułtuska, Z. Jankowski ob. z Hrubieszowa.

Hotel Europejski: M. Schiffer kup. z Łodzi, S. Trębicki ob. z Piekar, B. Spektorski urzęd. z Mławy, J. Czarnecki ob. z Radomia, M. Szochin sekret. gubern. z Petersburga, Z. Unruh ob. z Siedlec, C. Renon ob. z Petersburga, A. Lionnet kupiec z Paryża, C. Pruszyński ob. z Wołynia, M. Arist ob. z Odesy, N. Stępowski ob. z Radomia, F. Puls kup. z Berlina, S. Szlubowski ob. z Rawy.

Hotel Lipski: J. Luber z własn. fund. z Łodzi, R. Scherich kup. z Kalisza, Z. Grzymała ob. z Nowo-Aleksandrji.

Hotel Niemiecki: B. Wolfkowicz kup. z Aleksandrowa, K. Gryżewski ob. z Łęczycy, S. Bukowiecka ob. z Radomia.

Hotel Paryski: F. Zęcina ob. z Łosic, M. Giżejewski ob. z Końska, A. Kalischer buchalt. z Łodzi, B. Fichtenholc syn kup. z Łodzi, A. Frejlich ob. z Radomia, K. Andrejew porucz. z Ostrowa, L. Brisz kup. z Łodzi.

Hotel Rzymski: J. Szmidt kup. z Kowna, A. Jensen guwernantka z zagranicy, Marja Bogdanowicz ob. z Wilna, M. Majlewska żona gubern. z Radomia, B. Klicki ob. z w. Windyk, Z. Młocki ob. z Woli-Rostowskiej.

Hotel Saski: K. Mieczkowski ob. z Mławy, M. Ziarkowski ob. z Opatowa, I. Ostaszowski urzęd. z Piotrkowa, P. Dackiewicz obyw. z Pułtuska, I. Jasiński ksiądz z Sokołowa, A. Pawłowski dym. urzęd. z Kaługi, bar. Kistern podpor. z Sokółki.

Hotel Słowiański: A. Golm porucz. topograf, z Kowla, A. Kornelius młynarz z Białegostoku, R. Mialik ob. z Olkusza, J. Miler ob. z Kalisza.

Hotel Victoria: J. Rucz ob. z Błonia, M. Makerczko sekr. gubern. z Petersburga, W. Szestakow pułk. z Brześcia-Litewskiego, Nadzieja Szestakow żona pułkow. z Brześcia-Litewskiego, Nadzieja Dudicka-Liszyna żona pułkown. z Brześcia-Litewskiego, L. Selten kup. z Wrocławia, S. Lada ob. z w. Bröki, F. Hellrigier kup. z Drezna.

LISTY NIEDORĘCZONE i NIEWYSŁANE

dnia 18-go listopada r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy: 1) Emilja Knopermiller — list z Warszawy, 2) Marja Chmielewska z Latowicy, 3) F. Gumiński z Zamościa, 4) Władysław Gumowski z Odessy, 5) Wincenty Polakowski z wagonu pocztowego, 6) B. I. Germanze z Wielunia, 7) St. Grzybowski z Kielc, 8) Józef Gajkowski z Lublina, 9) Gutowski z Kielc, 10) Rappert z Paryża, 11) Teodor Jeske Choiński z Berlina, 12) „Władysław 38" poste restante z powrotem z Wrocławia, 13) Emilja Gerlach z powrotem z Wrocławia, 14) Morytz Weinsztok z Londynu, 15) Geduld Butcher z Londynu, 16) Luis Mecznikowski z powrotem z Londynu, 17) N. Horwitz z powrotem z Londynu, 18) D. Rozenfeld z powrotem z Berlina, 19) Jakób Gatszyński z powrotem z Grodna, 20) Władysław Hertz z powrotem z Lublina, 21) Zygmunt Choromański z powrotem ze Lwowa, 22) Jan i Stanisław Zalewscy z powrotem z Łańcuta, 23) J. Żaks z powrotem z Wrocławia, 24) Konstancja Melerowicz z powrotem z Siedlec, 25) Walery Głusicki z powrotem z Mohylewa, 26) Ruchla Wertman z powrotem z Modlina, 27) Mikołaj Sobieszczański z powrotem z Petersburga. — **Listy otwarte**: 28) A. Szwarcenberg z Odessy, 29) Maskiljutson z Wilna, 30) I. Kruszyński pieczęć nieczytelna, 31) Simcha Rezman z wagonu pocztowego, 32) Lea Weber z powrotem z Wiednia, 33) Hutman Müntz z powrotem z Wiednia, 34) J. Katz z Wiednia, 35) M. Goldstein z powrotem z Londynu, 36) Harris Hanna z powrotem z Londynu, 37) Bernard Kunnau z powrotem z Berlina, 38) Dwoira Tuchwelcer z powrotem z Pragi, 39) Judka Grana z powrotem z Mrozów, 40) Kuszla Blaze z powrotem z Radomia, 41) F. Kaczorowski z powrotem z Częstochowy.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Berta Wolfson w Odessie, 2) Jan Błagow w Borowsku, 3) B. Bogowicz w Kłomnicach, 4) Marjan Rezler w Rudzie Guzowskiej, 5) Szymon Igalson w Rudzie Opalińskiej, 6) Błażej Bieliński w Węgrowie, 7) Aleksander Dołęgowski w Warszawie, 8) Franciszek Smoleński w Przasnyszu, 9) J. Brauner w Łodzi, 10) Fransucz w Radomiu, 11) Schmider adres nie wskazany, 12) Marjanna Ręczko adres nie wsakazany.—**Listy otwarte**: 13) Franciszek Załęski w Pułtusku, 14) Bez adresu.—**Przesyłki pod opaską**: 15) F. Borensztein w Tomaszowie gub. piotrkowskiej, 16) Margules w Tomaszowie gub. piotrk., 17) E. Borensztein w Tomaszowie gub. piotrk., 18) Szlama Borensztein w Tomaszowie gub. piotrk., 19) Sussman Borensztein w Tomaszowie gub. piotrk., 20) Edward Rejchman w Kielcach, 21) Edward Rejchman w Kielach, 22) A. Ulanowski w Kazimierzu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu X.*— W odpowiedzi musielibyśmy napisać cały traktat, krótko więc tylko powiemy, iż większość pytań dotyczy stosunków elementarnych, z dyskusji publicznej wyłączonych.

— *Panu W.*— Jak to źle niewiedzieć, co się za własną miedzą dzieje! Toż polowania na lisa, w rodzaju opisanego przez nas niedawno, są jedną z najbardziej rozpowszechnionych rozrywek myśliwskich Anglji, Francji i t. d., skąd też przyszły i do nas.

— *Panu N. N.*— W imieniu nieszczęśliwej serdecznie dziękujemy i czekamy.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 8 (20) Ноября 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).